Nr. 108. OLSZTYN, na czwartek, 13 września 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚĆ NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Eulogiusza.
Jutro: Podw. św. Krzyża.
Pojutrze: Nikodema.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 5 30 za. 6 22.
Jutro „ „ 5 32 „ 6 19.
Pojutrze księ. ws. we dnie za. 8 12.

Wiec w Poznaniu,

w sprawie rozporządzenia p. ministra Studta, odbyty w sobotę na wielkiej sali w ogrodzie zoologicznym, stał się imponującą i wymowną manifestacyą protestową. Uczestników liczono 1500 do 2000 i to przeważnie z ludu. Wiec zagaił mistrz kominiarski pan Ignacy Andrzejewski niedługą lecz dobitną przemową. Mówca zaznaczył, że znany reskrypt ministra Studta spowodował ludzi dbałych o dobro dziatwy polskiej do utworzenia komitetu wiecowego, który też wiec ten zwołał. Nie chodzi tu o skargi, lecz o założenie energicznego protestu przeciwko wyrządzonej nam krzywdzie. Polacy żądają zupełnego równouprawnienia z Niemcami, bo są równouprawnieni jedynie przy ponoszeniu ciężarów państwowych, w płaceniu podatków i w służbie wojskowej, a bynajmniej nie w swych sprawach politycznych i obywatelskich. Język ojczysty i pacierz w języku ojczystym są najświętszemi dobrami każdego narodu, a właśnie te dobra podkopuje nam najnowszy reskrypt p. Studta. Zakładając protest przeciwko temu, powinniśmy atoli także sami bronić się przed skutkami rozporządzenia rzeczonego. Każdy ojciec, każda matka powinni wszelkiemi siłami i sposobami starać się o to, aby dzieci nauczyły się czytać i pisać po polsku w domu. Uczyć trzeba dzieci języka ojczystego przy każdym pacierzu, przy każdej modlitwie. Dom polski powinien stać się niezdobytą twierdzą polskiego języka i polskiego pacierza. Zachowanie dzieciom języka polskiego i polskiej modlitwy jest najświętszym obowiązkiem rodziców polskich.

Po tem przemówieniu, nagrodzonem gromkiemi oklaskami, przystąpiono do utworzenia biura. Pierwszym przewodniczącym wieca wybrano posła p. radzcę Mizerskiego, drugim posła p. Głębockiego, sekretarzami pp. Preissa i Wrzesińskiego a ławnikami pp. Grabowskiego, Kosickiego, Łukowskiego, Kayzera i Woźniaka, oraz panie: Maryą Stasińską, Traczykowską i Cegłowską.

Pan radzca Mizerski, przyjmując wybór, wskazał nasamprzód na ogólne oburzenie jakie reskrypt p. Studta wywołał wśród ludności polskiej. Dowodem to najlepszym, jak boleśnie zranił ten reskrypt najświętsze uczucia Polaków. Każdy proszący otrzymuje jeśli już nie datek, to przynajmniej odpowiedź; Polacy zaś otrzymali w tym wypadku na petycyą swą z dnia 24 maja rb. reskryptem pana Studta prawdziwy policzek, uderzenie pięścią w twarz. Krok ten p. Studta nie podoba się nawet uczciwym pismom niemieckim, zganiła go przecież także konserwatywna „Kreuzztg.“, a w prasie centrowej to już wielkie wywołał oburzenie. Wspominając o germanizacyi zakładu głuchoniemych w Poznaniu, zaznaczył mówca, że w obec takich faktów możnaby „zgrzytać zębami“. Słowa te wywołały w całej sali jednogłośne przywtórzenie.

Następnie przemawiała panna Janina Omańkowska. Mówczyni ta wspomniała o tem, że gdy na ostatnim wiecu, zwołanym przez socyalistów, mówcy socyalistyczni rozwodzili się o podrożeniu chleba i w ogóle żywności, zgromadzeni li znie na wiecu tym Polacy milczeli. Gdy atoli poruszono sprawę języka polskiego i reskryptu pana Studta, jeden okrzyk potężny zagrzmiał w sali. Dowodzi to, że Polacy cenią idealne swe dobra: wiarę, język, narodowość wyżej, niż chleb codzienny. O tę miłość do skarbów duchowych narodu rozbiją się wszystkie zakusy rządu, zmierzające do narzucenia Polakom języka i kultury niemieckiej.

Dalej przemawiali jeszcze pp.: mecenas Woliński, J. Kużaj, poseł Głębocki, dr. Niegolewski i poseł Mizerski.

I pan mec. Woliński wskazał na to, jakie oburzenie wywołał w kołach polskich reskrypt p. Studta. Oburzenie to sięga tak daleko, iż dużo rodziców mimo szczerze katolickich uczuć swoich, zamierza dzieci swe zapisać w szkole jako bezwyznaniowe. Rozporządzenie p. Studta jest zarazem obrazą władzy kościelnej, której się w tej ważnej sprawie ani nie zapytano o zdanie; dalej jest pokrzywdzeniem rodziców i dzieci. Jedynie socyalizm odniesie z niego korzyści. Polacy nie obawiają się akcii pobocznego rządu hakaty. Polska matka stanie się oto skałą, o którą rozbiją się wszelkie prądy germanizacyjne. Posłowie nasi powinni poruszyć tę sprawę w sejmie i w parlamencie i to ostro, bez rękawiczek, a i radni miejscy mają obowiązek poruszyć ją w radzie.

Następnie przyjęto rezolucye, zaproponowane przez komitet, tej mniej więcej treści:

„Reskrypt p. Studta sprzeciwia się prawu, Boskiemu i przyrodzonemu, gdyż od Boga otrzymaliśmy język nasz i prawo przemawiania nim i modlenia się do Boga. — 2) Reskrypt p. Studta sprzeciwia się słowom króla Fryderyka Wilhelma III, który nam zapewnił uroczyście zupełną wolność używania języka ojczystego. — 3) Reskrypt p. Studta jest krzywdą, wyrządzoną naszym dzieciom, gdyż tamuje ich rozwój umysłowy i duchowy. — 4) Reskrypt p. Studta odbiera naszym dzieciom możliwość religijnego wychowania, gdyż nauka religii w obcym wykładana języku, nie może dać młodzieży należytych podstaw religijnych i wpędzi ją tylko w objęcia agitatorów przewrotu. — 5) Reskrypt p. Studta mieści w sobie obrazę religii rzymsko-katolickiej, która jest dziełem Bożem, której zatem nie wolno nadużywać do celów politycznych.

„Z tych wszystkich przyczyn oraz z głębokiego przekonania podnosimy przeciwko reskryptowi temu głośny i uroczysty protest.“

W końcu uchwalono wysłać telegram z wyrazami hołdu i ufności do Ojca św., oraz adres do Np. ks. Arcybiskupa z prośbą o pomoc w tej sprawie, dalej powzięto uchwałę, która przesłaną zostanie Kołu polskiemu w sejmie i w parlamencie. Przebieg wieca był spokojny i pełen godności. — Mówcom socyalistycznym, jakkolwiek często się o to zgłaszali, głosu nie udzielono.

Wojna w Chinach.

Z Chin nie ma ważniejszych wieści. Spokój, jaki zapanował po zajęciu Pekinu, nigdzie nie został zakłócony. Wszędzie mówią głośno o rokowaniach pokojowych, lecz te w rzeczywistości jeszcze się nie rozpoczęły. Znów też powstała wątpliwość, gdzie właściwie znaduje się rodzina cesarska? Podczas bowiem, gdy w ostatnich dniach głoszono, że przebywa w Tayenfu w prowincyi Szensi, zkąd też datowane były ostatnie edykty cesarskie, donoszą obecnie z źródeł japońskich, że dwór chiński wraz z cesarzem, znajduje się chwilowo w Hsyanhuafu, mieście położonem na północ zachód od Pekinu. Tamdotąd też wysłał podobno wicekrol Yuennanu wojsko swoje. Nowy także zjawił się obecnie pełnomocnik do układów pokojowych i to w osobie księcia Czinga. Książę ten, o którym donoszono, że pierwszy powitał wojska mocarstw w stolicy, udał się widocznie później na dwór cesarski, zkąd obecnie wrócił do Pekinu. Japończycy, którzy najrychlej powiadomieni byli o jego powrocie, wysłali mu naprzeciw oddział konnicy, który spotkał księcia w Czingho i ztamtąd pod eskortą wprowadził do stolicy. Nie wiadomo atoli nic zgoła, czy Czing ma prowadzić rokowania wspólnie z Li-Hung-Czangiem — czy też rząd chiński zrzekł się usług tegoż ostatniego. Dziwnie w każdym razie brzmi wiadomość, że Li-Hung-Czang zmienił znów swój zamiar i oświadczył, że na razie do Pekinu nie wyjedzie.

W Pekinie schwytano po zajęciu miasta byłego komendanta stolicy i naczelnika policyi miejskiej, mandaryna Czungli. Jest to podobno jeden z głównych sprawców rozruchów oraz napaści na poselstwa, i z jego też polecenia zamordowany został poseł niemiecki baron Ketteler. Z powodu tego oddano go Niemcom, którzy wkrótce stawią go przed sąd wojenny. Dowódzcom mocarstw dostały się do rąk rozporządzenia Czunghego, które za każdą głowę zamordowanego lub schwytanego żywcem Europejczyka wyznaczają znaczne nagrody. W pałacu cesarskiem znaleziono zaś raporty, jakie składano cesarzowej codziennie co do liczby wymordowanych chrześcian.

Trzech bokserów, którzy brali udział w rzezi chrześcian w Pekinie, a których później schwytano, Niemcy w tych dniach rozstrzelali.

Z pola walki.

Lydenburg zdobyty przez Anglików. Tak donosi ostatni telegram Robertsa. Mimo rozpaczliwych wysiłków ze strony Burów, udało się angielskiej przewadze przeforsować obronne pozycye burskie tak, że jeżeli Lydenburg jeszcze nie jest zdobyty, to wkrótce zdobyty zostanie.

Za to na południu lepiej się Burom wiedzie. „Standar“ donosi, że Burowie wzięli do niewoli oddział piechoty angielskiej. Dewet i Theron, najsławniejsi partyzanci bursey, stoją z blisko 2 tysiącami Burów na południe od Bloemfontein. Dewet oświadczył podobno, że walczyć będzie do ostatniej kropli krwi. W obecnej wojnie stracił wszystkich synów i żonę, więc i sam chce poledz na polu chwały.

Roberts uszczęśliwił Orańczyków nową proklamacyą, w której ich poucza, że są poddanymi królowej Wiktoryi. Ci, którzy bili się przed okupacyą Oranii i jeszcze się biją, będą uważani za jeńców wojennych, ci zaś, którzy po wcieleniu Oranii do kolonii angiel-

skich chwycą za broń, karani będą śmiercią, więzieniem lub pieniędzmi.

Domy, w których nieprzyjaciel znajdzie schronienie, zrównane będą z ziemią. Mieszkańcy okolic, w których pojawi się nieprzyjaciel, powinni o tem czemprędzej donosić władzom angielskim, w przeciwnym razie czeka ich kara.

Nie ma co mówić, Roberts ładnie gospodarzy w „zawojowanym“ kraju.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Para cesarska przybyła w piątek południe do Szczecina, witana na dworcu przez książąt tamże obecnych, oraz wysokich wojskowych. Wśród bicia w dzwony i okrzyków ludności przybyła para cesarska do zamku. Przed ratuszem powitał przybywających do miasta gości nadburmistrz, któremu cesarz podziękował, wyrażając nadzieję, że wojska niemieckie, o których nadburmistrz wspomniał, zaprowadzą na dalekim wschodzie uregulowane stosunki i raz na zawsze zapewnią spokój kupcowi niemieckiemu. „Nie mam żadnych obaw o przyszłość — zakończył cesarz — jestem przekonany, że mój plan się powiedzie; to będzie też najlepszem dla dobra Szczecina, Pomorza i całej ojczyzny; daj to Boże!“ Wieczorem odbyła się na cześć cesarza uczta, wydana przez prowincyą. Cesarz wygłosił toast na pomyślność Pomorza. Wieczorem para cesarska wzięła udział w przejażdżce po Odrze na parowcu „Freya“. Miasto było wspaniale iluminowane.

— Z Alzacyi wydalono 10 robotników włoskich z powodu ich anarchistycznych zapatrywań, które głośno objawiali.

— Lipsku wybuchł wielk strejk introligatorów. Bierze w nim udział 4000 introligatorów.

— Listy z pogróżkami na cesarza nadeszły według »Germanii« do cywilnego gabinetu. Z tego powodu na czas pobytu monarchy w Kadynach w Prusach Wschodnich wysłany zostanie silny oddział kryminalnych policyantów. „Vorwärts“ natomiast zapewnia, że żadne listy z pogróżkami do cywilnego gabinetu nie nadeszły. Faktem jest, że do Kadyn wysłany będzie oddział urzędników kryminalnych, ale nastąpi to jedynie i wyłącznie dla tego, że od czasu zamordowania króla Humberta zarządzono jak najszersze środki dla bezpieczeństwa osoby cesarskiej. W tym celu wyjadą wkrótce z Berlina tajni policyanci nie tylko do Kadyn, ale również do Romint i Tylży.

— Sejm pruski zwołany zostanie w styczniu.

— Z Bremerhaven odpłynęły w sobotę do Chin ostatnie trzy okręty z wojskiem niemieckiem. Wiozą one około 2000 ludzi oraz mnóstwo najrozmaitszego materyału wojennego. Cesarz odjeżdżających nie żegnał osobiście, lecz przysłał telegram następującej treści: »Zegnam serdecznie wszystkich opuszczających ziemię niemiecką. Oby załoga owych trzech okrętów spełniła życzenia najwyższego swego wodza i działała na cześć armii i ojczyzny. Niech was Bóg prowadzi, moi towarzysze.«

— Parlament niemiecki ma jednak w tym roku być wcześniej zwołany niż zwykle. Wedle podobno dobrze poinformowanej »Koeln. Volksztg.«, parlament zwołany będzie w pierwszej połowie października, według „Taegl. Rundschau“ 16 października. Inne dzienniki również potwierdzają, że reprezentanci narodu zwołani zostaną w tym roku znacznie wcześniej. Przypominamy, że niedawno dopiero zapewniała »Norddeuczerka«, że parlament zwołany będzie o zwykłym czasie. Widocznie tedy rząd uląkł się groźb prasy.

— Nowe zbrojenia. »Koeln. Ztg.« podaje sensacyjną wiadomość, że rząd niemiecki wyśle do Chin dalszych 15,000 żołnierzy i to już w pierwszych dniach października. Do przewozu wojsk przeznaczone są okręty transportowe »Stutgart«, »Bonn« i »Pfalz«. Wiadomość ta zelektryzowała całe Niemcy. Znaczna część dzienników niemieckich z obawą spogląda w przyszłość. Niektóre pisma, a do tych należy także „Freisinnige Ztg.“ Richtera — przestrzegają rząd, aby się dobrze zastanowił nad tem, co zamierza uczynić w Chinach. Niemcy nie mają w Chinach zbyt wielkiego interesu. Najwięcej interesowaną jest Anglia. Niechże więc ona czyni co zechce, ale Niemcy nie powinny się zaprzęgać do angielskiego rydwanu, a tem samem narażać sobie Rosyą, której nieprzyjaźń może być bardzo niebezpieczną. Zdaniem Eugeniusza Richtera na „komedyą“ chińską trzeba się zapatrywać trzeźwo. Nie zawadziłoby niemiecko-chińskie zapały oblać strumieniem zimnej wody.

— Niemieccy żołnierze w Chinach w listach do swych krewnych chwalą się, jak oni to w Tientsinie po zdobyciu tego miasta się sprawowali. „Rheinische Volkszeitung“ ogłasza list, w którym stoi, że wojsko niemieckie i rosyjskie wszystko tępiło; czy żołnierz, rabuś, Chińczyk, kobiety lub dzieci, na to nie zważali, lecz wszystko przebijali albo zastrzelali, aż Tientsin był zupełnie pusty i się palił. Tylko dzielnice z domami Europejczyków zostały ocalone. Piękna „kultura!“ Jak tu Chińczycy mają się nawracać na chrześciaństwo, skoro chrześcianie się tak z nimi obchodzą? Wojna w Chinach szkodzi nad wyraz szerzeniu katolicyzmu. Załować trzeba, że ks. Anzer, niemiecki biskup prowincyi Szantung, pomimo, iż ze strony chińskiej doznał łask i wywyższenia, radził do obsadzenia Kiauczau, gdy niemiecki poseł Heyking w Pekinie radził obsadzić inną miejscowość. Lepiej byłby ks. Anzer zrobił, gdyby się do polityki w tym przypadku nie był mięszał. Obsadzenie Kiauczau przyczyniło się do rozgoryczenia Chińczyków, a tem samem do rozruchów krwawych i do wojny. Niektóre gazety niemieckie wprost piszą, że część winy spada na ks. biskupa Anzera, przed którym to zarzutem niektóre gazety katolickie starają się go obronić. Tyle pewne, że kościół katolicki wielkie szkody z obecnych rozruchów ma.

— **Włochy.** Przyszły los Bresciego, mordercy króla Humberta, nie jest mu do pozazdroszczenia. Skazany bowiem będzie prawdopodobnie do galer świętostefańskich, gdzie przywdzieje uniform w pasy żółte i czarne. W pierwszych latach zamieszkiwać będzie celkę szerokości metra, a długości 2 i pół metrowej, w której wiecznie półzmrok panuje. Później przenoszą go do celki nieco obszerniejszej i widnej. Stół mający 50 centymetrów szerokości będzie mu służył za łóżko i sprzęt jedyny. Pożywienie tylko chleb i woda i to raz na dzień. Stróże podawać mu je będą przez otwór, zasuwany stale szybką kolorową, pozwalającą obserwować więźnia, nie będąc przez niego widzianym. Dni spędzać ma w bez-

BARTEK ZWYCIĘZCA.

21) Przez HENRYKA SIENKIEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

Codzień widać ją na wielkiej drodze między chałupami: sukienka podniesiona w jednej ręce, parasolka w drugiej, a z pod sukienki wyglądają malutkie nóżki, drepczące z zapałem w wielkich celach politycznych. Wstępuje do chałup, pracującym ludziom mówi po drodze: »Boże dopomóż!« Odwiedza chorych, ujmuje sobie ludność, pomaga gdzie może. Robiłaby to i bez polityki, bo ma dobre serce, ale dla polityki tembardziej.

Czegoby ona nie zrobiła dla tej polityki? Oto nie śmie tylko przyznać się mężowi, że ma niepowstrzymaną ochotę pojechać na wiec włościański, ułożyła sobie nawet w główce mowę, jaką wypadałoby na wiecu powiedzieć. Co to za mowa! co to za mowa. Wprawdzie pewnoby nie śmiała jej wypowiedzieć, ale gdyby wypowiedziała, to no! Za to gdy do Pognębina doszła wiadomość, że władze wiec rozpędziły, »wielki polityk« rozbeczał się ze złości w swoim pokoju, podarł jednę chustkę i cały dzień miał czerwone oczy. Napróżno mąż prosił ją, by nie oburzała się do tego stopnia. Nazajutrz agitacya w Pognębinie prowadzona była na większą skalę. Pani Marya nie cofa się teraz przed niczem. Ludzie przyjmują ją z radością, całują ją po rękach i uśmiechają się do niej, bo taka jest ładna, jak różowa, że gdzie wejdzie, jasno się robi. Z kolei przychodzi i do chałupy Bartka. Łysek jej nie puszcza, ale Magda daje mu w zapale drzewem w łeb.

— O, jaśnie pani, moje złoto, moje śliczności, moja jagódko! — woła Magda, tuląc się do jej rąk.

Bartek zgodnie z postanowieniem, rzuca się jej do nóg, mały Franek całuje ją najprzód w rękę, następnie kładzie palec w gębę i pogrąża się w całkowitym podziwie.

— Spodziewam się, mówi po powitaniach młoda pani — spodziewam się, mój Bartku, że będziecie głosować za moim mężem, a nie za Schulbergiem.

— O moja zorzo! woła Magda — ktoby tam za Schulbergiem głosował! Niech go tam paralius! (Tu całuje panią w rękę:) Niech się jaśnie pani nie gniewa, ale człek to i języka nie może utrzymać.

— Mąż właśnie mówił mi, że zapłaci Justa.

— Niech go Bóg błogosławi! — Tu Magda zwraca się do Bartka: — czego stoisz, jak drąg? On, proszę pani, strasznie niemowny.

— Będziecie za moim mężem głosować — pyta pani — prawda? Wyście Polacy, my Polacy, będziemy się trzymać.

— Łeb bym mu ukręciła, żeby nie głosował! — rzecze Magda. — Czegoż stoisz jak drąg? On strasznie niemowny. Ruszże się.

Bartek całuje znowu panią w rękę, ale milczy ciągle i jest ponury, jak noc. W myśli stoi mu landrat.

* * *

Dzień wyborów zbliża się i nadchodzi. Pan Jarzyński pewny jest wygranej. Do Pognębina zjeżdża się sąsiedztwo. Panowie wracają już z miasta, dali już głosy i czekać będą teraz w Pognębinie na wiadomość, którą przywiezie ksiądz. Potem będzie obiad, wieczorem zaś państwo wyjadą do Poznania, a następnie i do Berlina. Niektóre wsie z okręgu wyborczego głosowały jeszcze wczoraj. Rezultat dziś będzie wiadomy. Zgromadzeni wszelako dobrej są myśli. Młoda pani trochę niespokojna, ale pełna nadziei i uśmiechnięta, jest tak uprzejmą gospodynią, że wszyscy zgadzają się, iż pan Józef znalazł prawdziwy skarb w Królestwie. Skarb ten nie może wprawdzie teraz spokojnie usiedzieć na miejscu, biega od gościa do gościa i każe się po sto razy każdemu zapewniać, że Józio będzie wybrany. Nie jest ona rzeczywiście ambitną i nie z próżności chce zostać panią posłową, ale wymarzyła sobie w swojej młodej główce, że oboje z mężem mają do spełnienia prawdziwą misyę. Serce więc jej bije tak żywo, jak w chwilę ślubu i radość oświeca ładną twarzyczkę. Lawirując zręcznie wśród gości, zbliża się do męża, pociąga go za rękaw i szepce mu do ucha, jak dziecko, które kogoś przezywa: »pan poseł!« On uśmiecha się i oboje są nad wszelki wyraz szczęśliwi. Oboje mają wielką ochotę wycałować się porządnie — ale przy gościach nie wypada. Wszyscy zresztą wyglądają co chwila za okno, bo sprawa istotnie ważna. Dawny zmarły poseł był Polakiem i pierwszy to raz dopiero Niemcy stawiają w tym okręgu swego kandydata. Widocznie zwycięzka wojna dodała im odwagi, ale właśnie dla tego zgromadzonym w pognębińskim dworze tembardziej chodzi o to, by ich kandydat był wybrany. Nie brak też jeszcze przed obiadem patryotycznych przemówień, które szczególniej wzruszają młodą panią, jako do nich nieprzywykłą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

względnem milczeniu. Oto kary, grożące więźniowi, który się nie poddaje tej strasznej dyscyplinie: 1) kaftan bezpieczeństwa, 2) okowy, łączące ręce z nogami i zniewalające całe ciało do pozycyi zgiętej ku przodowi. 3) Łóżko ubezwładniające, będące skrzynią drewnianą, zupełnie podobną do trumny, w której dnie znajdują się dwa otwory, przeznaczone dla nóg, celem przeszkodzenia wszelkim ich ruchom, dla nieuruchomienia rąk zakłada się kaftan bezpieczeństwa. Po 10 latach takiego trybu życia, więzień otrzymuje prawo do pracowania w dzień. Na noc zostaje znów odosobniony i skazany na milczenie. Ani odwiedziny, ani listy, nic przeniknąć nie może do tego grobu, aż do dnia, dopóki obłęd nie uwolni zeń skazańca.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Ks. Feliks Golniek, wikary przy kościele Panny Maryi w Toruniu, przeniesiony jako drugi wikary do Grudziądza, a na jego miejsce do Torunia przeniesiony ks. Kazimierz Rhode z Szotlandu pod Gdańskiem.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 12 września 1900.

— Tegoroczne ferye jesienne w szkołach wiejskich powiatu olsztyńskiego potrwają od 24 września do 14 października.

— 12 klaczy wschodniopruskich, jakie wystawiło centralne towarzystwo rólnicze dla Litwy i Mazurów, otrzymało na wystawie paryzkiej jeden złoty, dwa srebrne i trzy bronzowe medale, nadto nagrody pieniężne w ogólnej sumie 2000 franków.

— Na przyszłą wiosnę ma podobno być powiększony tutejszy lazaret wojskowy, który dla tak wielkiego garnizonu już nie wystarcza. W tym celu dokupił fiskus wojskowy grunt od fabrykanta pieców p. Lehnardt i od kupca p. Brat. — Także kasyno oficerskie pułku artyleryi n. 73 ma być przebudowane i powiększone.

— Dragona Hirschberg z tutejszego 10 pułku dragonów przychwycono w piątek w Kwiecu. H. służy pierwszy rok i zbiegł już na Swiątki od wojska i pracował w Królewcu na pewnym okręcie. Teraz przybył do Kwieca do swej matki, aby wziąść zimowe ubranie. Wyśledził go jednak żandarm i odstawił do Olsztyna.

— Brak robotników rólnych postanowił rząd usunąć w ten sposób, że zaleca ziemianom zatrudniać więźniów. Minister spraw wewnętrznych wydał już odnośny okólnik, który tu streszczamy. Życzący sobie więźniów-robotników mogą ich otrzymać nie mniej jak 12, ale też nie więcej jak 30. Wybór nie będzie podobno trudny. Do prac rólnych mogą być używani więźniowie po odsiedzeniu 3 miesięcy w zwyczajnem więzieniu, albo pół roku w domu karnym. Wybór zależnym będzie od inspektora więzienia, który przytem ma postępować bardzo przezornie, gdyż nie pośle nikomu więźniów niebezpiecznych lub gotowych do ucieczki. Więźniów pracujących w polu opłacać trzeba za cały dzień, choćby nawet skutkiem niepogody, pracę wkrótce po zaczęciu przerwać musiano. (To nie wygodnie!) Więźniowie pracować mają dziennie 12 godzin. Przed brzaskiem dnia nie wolno takich robotników zatrudniać, muszą zaś kończyć pracę ze zmierzchem. Ziemianie otrzymywać będą więźniów tylko na mocy kontraktu piśmiennego.

— Spis ludności w państwie niemieckiem odbędzie się 1 grudnia tego roku. Ostatni taki spis sporządzono 2 grudnia roku 1895. I tym razem dla każdej pojedyńczej osoby wypełniona będzie osobna karta, pomiędzy tegorocznym spisem a dawniejszymi jednak zachodzić będą pewne różnice dość ważne, a mianowicie obok innych rubryk będzie w tegorocznych kartach spisowych także rubryka dla miejsca pochodzenia i ojczystej mowy odnośnej osoby. Na ten ostatni punkt zwracamy uwagę naszych czytelników, aby pamiętali o tem, że mową ojczystą każdego jest ta mowa, której używali jego rodzice w rozmowie z dziećmi i którą sam w codziennem życiu wśród rodziny swojej się posługuje.

— W obecnej porze dojrzewania owocu warto przypomnieć, co nowy kodeks cywilny postanawia o owocu z drzew stojących przy granicy, o co między sąsiadami bywają nieraz zacięte spory. Otóż § 911 nowego kodeksu cywilnego orzeka, że owoc z gałęzi sięgających poza granicę należy do właściciela drzewa, dopóki na drzewie wisi, skoro zaś spadnie, należy do sąsiada, na którego posiadłość spadł.

* **Dywity**. Skradzionego z tutejszej plebanii w nocy na 5 września wołu, znaleziono na polach za Wierckubem. Zapewne złodziej nie zdołał go w nocy uprowadzić w bezpieczne miejsce i pozostawił go na polu.

* **Miłomłyn**. Kupiec p. Marquardt z Reichenbach kupił posiadłość od restauratora Thorun za 420,000 m. — Mistrz malarski Heyer nabył posiadłość od kapitalistki panny Wolfram z 6400 m.

* **Brunsberga**. Ks. dziekan Matern złamał sobie w sobotę rękę. Chciał on w swoim ogrodzie urwać sobie z drzewa owocu i wszedł na kawał pnia, który się obalił. Ksiądz M. spadł i przytem rękę złamał.

* **Kwidzyn**. Ks. kapelan Erdmann ztąd przeniesiony został jako proboszcz wojskowy (marynarki) do Kilonii i w tych dniach tamdotąd się przenosi.

* **Copoty**. W sobotę popisywał się przy pomoście złotnik Birth z Pelplina ze swoim przyrządem ratunkowym, mającym służyć w razie niebezpieczeństwa na morzu. Naturalnie, że p. Birth postarał się poprzednio o wielką reklamę w gazetach niemieckich, to też nie brakło ciekawej publiczności. Przyrząd jest w rodzaju ubrania dla nurków, a raczej wielki worek z gumy, okrywający całe ciało człowieka od głowy aż do kolan. Wskoczywszy do wody, worek się nadyma i podtrzymuje człowieka na powierzchni wody, lecz pływać w nim nie można. Na wypadek zaś, gdyby worek pękł, to i o ratunku nie może być więcej mowy. Nie dziw więc, że wśród przypatrującej się publiczności słyszeć było można głosy powątpiewania co do praktyczności tego wynalazku.

* **Copoty**. Pożar wybuchł w hotelu »Kaiserhof«, gdzie się znajduje sala używana dawniej do przedstawień amatorskich. Sala doszczętnie spłonęła.

* **Lębork**. Dawniejszy burmistrz Zemke, który od kilku tygodni zaniemógł i leżał w pewnym szpitalu berlińskim, zmarł tamże.

* **Chojnice**. Sąd ławniczy skazał żonę kupca Soldina za ciężką obrazę rzeźnika Hoffmanna na 1000 mrk. kary; żonę kotlarza Lindemanna za to samo wykroczenie na 200 mrk. kary.

* **Chojnice**. Proces przeciwko Izraelskiemu rozpoczął się w sobotę. Jak Czytelnikom naszym wiadomo, znajdował się rzezak żydowski Izraelski w więzieniu pod zarzutem, że był pomocnym przy dokonaniu morderstwa na Winterze. Oskarżenie zarzucało mu specyalnie zaniesienie głowy Wintera na miejsce, na którem ją potem znaleziono. Zarzut ten czyniły prawdopodobnym zeznania kilku świadków, pomiędzy innymi sługi sądowego Fiedlera, który zeznał pod przysięgą, że widział Izraelskiego niosącego jakąś paczkę w stronę, gdzie głowę Wintera w trzy dni później znaleziono. — Izraelski zaprzeczał stanowczo, jakoby zeznanie Fiedlera i innych świadków, którzy go w wielki piątek widzieli idącego z paczką, były prawdziwe. W kilku miejscach plątał się nawet w odpowiedziach i zeznawał inaczej, jak dawniej podał do protokółu. — Kiedy go się prokurator zapytał, czy prawdą jest, że p. Przeworskiej powiedział, że morderstwa dokonało 4 ludzi, nie dwóch, odpowiedział, że nie może sobie tego przypomnieć. — Chodziło głównie o to, jak długo głowa Wintera mogła na miejscu znalezienia jej leżeć, ale papier, który znaleziono przy głowie i który jedynie mógł rzucić jakieś światło na tę sprawę, zniknął z akt, jak oświadczył sędzia okręgowy p. Górski. — Sąd również nie przyszedł do przekonania, czy śmierć Wintera nastąpiła wskutek upływu krwi, czy wskutek uduszenia. Wszyscy rzeczoznawcy orzekli, że śmierć nastąpiła wskutek upływu krwi, tylko dr. Puppe był innego zdania. Niepewność zachodziła też co do tego, czy cięcie na szyi Wintera było cięciem rzezaka żydowskiego, czy nie, choć przełożony rzeźni chojnickiej cięcie to uważał za cięcie rzezaka. — Po wywodach adwokatów zabrał głos pierwszy prokurator i zaznaczył, że jego zdaniem Izraelskiemu winę udowodniono. Wniósł więc dla niego o 5 lat więzienia. Sąd natomiast uznał Izraelskiego niewinnym i uwolnił go od winy i kary. — Ogólnie zauważono, że najgłówniejszy świadek, komisarz kryminalny Wehn z Berlina, który prowadził całe śledztwo, nie stawił się na termin. Oskarżonego bronił dr. Gordon z Berlina.

* **Berlin**. 8000 m. skradziono pewnej pani na poczcie dworca lerteńskiego. Podczas gdy pani ta pisała list do swych krewnych, kręcili się koło niej dwaj elegancko ubrani mężczyźni. Gdy skończyła list, zauważyła, że razem z tymi panami torebka podróżna zniknęła. Natychmiast zawiadomiła o tem tajnych policyantów, lecz poszukiwania za złodziejami dotychczas bezskuteczne.

* **Budapeszt**. W stolicy Węgier, Budapeszcie wykryto bandę fałszerzy pieniędzy, dotąd 10 osób, którzy na wielkie rozmiary podrabiali pieniądze papierowe. Do bandy tej należeli dwaj wielcy posiedziciele ziemscy, urzędnicy policyjni i adwokaci! U jednego adwokata przyłapano nie mniej jak 250 fałszywych stoguldenówek.

* **Antwerpia**. Gdy konsula generalnego Pelldrama odwołał rząd niemiecki z posady, żegnali go Niemcy ucztą. Na niej niejakiś Kirsten wygłosił mowę, w której wyraził się pomiędzy innemi twierdzeniami, że Niemiec wszędzie powinien stanowczo dochodzić swego prawa, a zamysły swoje przeprowadzać siłą pięści, zwłaszcza za granicą. Za to odezwanie się powstali przeciwnicy i zrobił się z tego skandal tak rozgłośny, że „Allgemeiner Deutscher Verband“, do którego ów pan Kirsten należy, będzie pewnie zniewolony w Antwerpii się rozwiązać, jeśli Niemcy będą chcieli liczyć na dalszą gościnność Belgijczyków. — Już przed przeszło dwoma laty dla takiej samej przyczyny rozwiązała się wszechniemiecka grupa lokalna w Antwerpii.

Rozmaitości.

Zywcem pogrzebiona. Istnieje w Indach podanie, że trędowaci, dając się żywcem pogrzebać, mogą tym jedynie sposobem zabezpieczyć innych od zarazy. Przed niedawnym czasem żona ogrodnika w okręgu Rurkhi, uległszy trądowi, postanowiła poświęcić się dla uratowania dzieci swoich od strasznej choroby. W tym celu wykopała głęboki rów i stanąwszy w nim, mężowi, któremu pomagało czterech sąsiadów, rozkazała zasypać się ziemią tak, że po dłuższej chwili maleńki tylko kopczyk, pokryty u wierzchołka wywróconym dzbankiem, pozostał jedynem śladem nieszczęsnej ofiary. Liczne pielgrzymki kobiet ciągną do owej mogiłki, składając na niej dary i kwiaty dla uczczenia pamięci zmarłej. Wspólników straszliwej, lubo z przyzwoleniem ofiary spełnionej zbrodni, sąd skazał na dożywotnie więzienie; ludzie ci jednak zrozumieć nie mogą, za co mają być karani, skoro w ich przekonaniu, dokonanym czynem zasłużyli raczej na nagrodę, niż na karę.

GEBR. SIMONSON właśc. LOUIS LEWALD

Rynek 17, OLSZTYN, Rynek 17,

skład sukna, manufaktur, towarów modnych, konfekcyi dla mężczyzn

●●● i kobiet, ●●●

pozwalają sobie jak najuprzejmiej donieść o nadejściu

wszelkich nowości na porę jesienną i zimową.

---

2 uczni

w naukę piekarstwa przyjmie zaraz lub od 1-go października

J. Wróblewski,
OLSZTYN, ulica Górna 7.

---

60 korcy

żyta do siewu po 5,80 m. za 80 funtów, ma na sprzedaż

Młyn Sojka,
poczta Dorotowo.

Szuka się do wynajęcia od 1go października **składu z mieszkaniem**. Zgłoszenia przyjmuje **J. Lewandowski,** Magisterstr. 5.

Tanio! Tanio!

Bawełnę,

wełnę do tkania i dziania i gotowe **sztryfle** we wszelkich gatunkach poleca po jak najtańszych cenach

M. KUCK, Wartembork,
(obok ewangielickiego kościoła).

Miechy do chmielu

polecają jak najtaniej

Gebr. Simonson,
Olsztyn.

Singera maszyny do szycia są znakomite w konstrukcyi i wykonaniu.

Singera maszyny do szycia są niezbędne w gospodarstwie domowem i w przemyśle.

Singera maszyny do szycia są niezrównane w szybkości szycia i w trwałości.

Singera maszyny do szycia są najwięcej rozpowszechnione.

Singera maszyny do szycia są do modnego haftu najstósowniejsze.

Bezpłatny kurs nauki także w artystycznym haftowaniu (sztykowaniu).

Reperacye wykonuje się we własnym tutejszym warsztacie prędko i tanio.

SINGER Co., Spółka maszyn do szycia, Towarzystwo akcyjne.
Olsztyn, ulica Gutsztacka nr. 25.

Moim Szanownym Odbiorcom donoszę niniejszym uprzejmie, że mojego dawniejszego agenta

Alberta Neumann

z Łukty (Locken Ostpr.) oddaliłem i proszę mu żadnych zamówień dla mnie nie dawać.

Z wysokim szacunkiem

F. Kłodziński,
skład maszyn rólniczych w Olsztynie.

Niniejszym podaję do łaskawej wiadomości, że od dziś wszystkim kupującym, którzy piśmiennie lub ustnie **wprost odemnie** (bez agentów) maszyny rólnicze kupią, otrzymają takowe

5% taniej.

F. Kłodziński,

skład maszyn rólniczych w Olsztynie.

Do kalendarza należą trzy dodatki: Piękny obrazek kolorowy, kalendarz ścienny i kalendarz kieszonkowy.

Cena kalendarza „Katolika" 50 fen.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w ekspedycyi **„Katolika"** w **Bytomiu G.-Ś.**

---

3 pachołków

krawieckich i

dwóch uczni

przyjmie zaraz **Kupczik** w Wartemborku.

UCZNIA

lub wolontaryusza przyjmie zaraz lub później

H. Kroll,

zakład fotograficzny w Olsztynie, ul. Gutsztacka nr. 3.

Mój jeszcze dobrze utrzyman

budynek mieszkalny

z balów, 48 stóp długi, 24 szeroki, chcę pod korzystnemi warunkami sprzedać do rozebrania.

Ignacy Wasilewski,
mistrz kowalski
w Nowym Marcinkowie przy Biskupcu.

Budynek

w ulicy Wadęskiej, o ośmiu izbach, podwórzem, na którem można jeszcze jeden budynek postawić, jest zaraz na sprzedaż. Bliższej wiadomości udzieli ekspedycya »Gazety Olsztyńskiej«.

UCZNIA,

chcącego się wyuczyć dobrze **krawiectwa**, przyjmie

J. Rudziewski,
mistrz krawiecki w Olsztynie, ul. Warszawska nr. 29.

Bryczkę

jednokonną na sprężynach (fedrach) chciałbym kupić Kto ma takową na sprzedaż niech się zgłosi do ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej".

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Sewryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr).